

Choroba to nie bajka.

Nie przyjrzał się dokładnie, co wstawili na jego temat do internetu, pamiętał tylko śmiech. Głośny, donośny, taki, który wbija się w głowę i nie chce wypaść. Kajtek wybiegł ze szkoły i bezpośrednio udał się w stronę swojego domu. Dotarł do niego szybciej niż zwykle, wbiegł i, nie zdejmując ani butów, ani kurtki, pośpiesznie udał się do swojego pokoju i szybko zatrzasnął drzwi. Oparł się o nie i zsunął powoli na podłogę, zakrywając twarz rękami i powstrzymując płacz. Był zwykłym, typowym szesnastolatkiem, zdobywał dobre stopnie, nie mówił za dużo, ubierał się zwyczajnie. Nigdy nie stwarzał problemów ani w szkole, ani w domu, nie wchodził nikomu w drogę, często był zamyślony. W wolnym czasie głównie skupiał się na kolekcji figurek z bajek lub filmów.

Ciszę przerwały ciągle powiadomienia przychodzące z jego telefonu. Na początku nie chciał na nie patrzeć, ale po dłuższej chwili odblokował telefon i odczytał chat grupowy. Ręce zaczęły mu się trząść, gdy zobaczył przerobione zdjęcia z jego twarzą oraz to, co na jego temat piszą. Wyłączył pośpiesznie telefon i zaczął cicho szlochać.

Po kilku godzinach nie było mu lepiej - było coraz gorzej. Z każdą chwilą czuł się coraz bardziej niepotrzebny i samotny. W pewnym momencie gwałtownie się podniósł i podbiegł do szafki tuż koło kolekcji figurek. Szybko pociągnął za szufladę i wyciągnął losowe pudełeczko z tabletkami. Próbował je tak szybko otworzyć, że rozerwał przy tym kartonik. Wyciskając czwartą tabletkę, usłyszał cienki, żeński głos:

- Nie rób tego. To pogorszy sytuację.

Kajtek zeszytywniał i spojrzał się na swoją kolekcję figurek, bo to właśnie stamtąd dobiegał głos. Szczególną uwagę przykuła jedna z nich - najmniejsza. Była to dziewczynka z zapalkami. Patrzył przez chwilę, ale nie usłyszał ponownie tego głosu. Usiadł na skraju łóżka i spoglądał przez kilka minut na ścianę w milczeniu, aż ciszę znów przerwał ten sam głos:

- Nie poddawaj się. Nawet najgorszy dzień trwa tylko dwadzieścia cztery godziny. Jutro już będzie lepiej.

- Łatwo ci mówić - odpowiedział lekko zirytowany, ale wciąż smutny Kajtek.

- Powiedz, co ci leży na sercu. Jak się wygadasz, będzie ci lżej - mała plastikowa figurka znów powiedziała do nastolatka.

- Jestem niewidoczny dla każdego. Mam wrażenie, że nawet mama mnie coraz mniej zauważa, zajmuje się tylko sprawami związanymi z rozwodem. Nawet nie mam żadnego kolegi, wszyscy ciągle się ze mnie śmieją, jestem obiektem drwin. A w dodatku teraz te zdjęcia w internecie... Już wszyscy to widzieli, każdy się z tego śmiał. Nawet wydrukowali kilka kopii i powiesili na drzwiach od sali, w której mieliśmy zajęcia. Nie chcę tam wracać. Boję się, że znów będą się ze mnie śmiali, że wymyślą coś nowego i będę jeszcze większym obiektem drwin.

- Powiedz o tym mamie albo zgłoś to do nauczyciela - powiedziała dziewczynka.

- Boję się. Co jeśli uznają, że przesadzam? Zresztą, jak dowiedzą się o tym inni, to tym bardziej będą się ze mnie śmiali - odpowiedział Kajtek.

- Proszę, spróbuj porozmawiać z kimś o tym. Będzie ci łatwiej przez to przejść z kimś niż samemu - powiedziała figurka.

Następnego dnia Kajtek poszedł do szkoły już silniejszy po rozmowie z jedną z figurek ze swojej kolekcji. Dziś ignorował wszystkie żarty oraz obelgi w swoją stronę, ale nadal nikomu o tym nie powiedział. Uznał, że tylko dziewczynka z zapalkami go rozumie - tak jak nikt inny - i nie chce nikomu innemu zwracać głowy. Gdy skończył lekcje, bezpośrednio udał się do swojego domu, tym razem szybkim krokiem, ale nie biegiem jak wczoraj. Wchodząc do domu, zdjął buty oraz kurtkę i udał się do pokoju, od razu witając się ze swoją od wczoraj ulubioną figurką. Opowiedział jej dokładnie, co działo się dzisiaj w szkole, po czym usiadł przy biurku i zaczął odrabiać pracę domową. Gdy już wykonał wszystkie swoje obowiązki, położył się w łóżku i znów zaczął z nią rozmawiać. Potem poszedł wziąć kąpiel oraz umyć zęby i położył się spać.

Robił tak niemal codziennie, wpadając w rutynę. Czuł się zrozumiany i nie czuł, że jest niezauważony lub niepotrzebny. Rozmawiał więcej z mamą, ale nie powiedział, że robi to z jedną z figurek.

Gdy w piątek wrócił ze szkoły, znów udał się do swojego pokoju, tak jak zawsze. Przywitał się z nią i zaczął opowiadać, jak było w szkole, nie zwracając uwagi, że mama go woła na obiad, który przed chwilą zrobiła. Również nie słyszał, jak mama idzie w stronę jego pokoju. Gdy kobieta podeszła pod jego drzwi, usłyszała, że nastolatek z kimś rozmawia. Otworzyła drzwi i nie ujrzała telefonu w ręku chłopaka, ani nikogo w pokoju, więc lekko zdziwiona zapytała:

- Kajtek, z kim rozmawiasz? Wołałam cię na obiad.

Młodzieniec, lekko zdenerwowany i zaskoczony, odpowiedział:

- Z moją ulubioną figurką.

Po czym podniósł ją delikatnie i pokazał matce, a ona, nic nie mówiąc, mocno go przytuliła. Kajtek nie wiedział do końca, skąd taka reakcja, i odwzajemnił gest matki. Gdy zeszli do jadalni, mama chłopaka zadawała dosyć dziwne pytania - między innymi: jak długo z nią rozmawia i czy tylko z tą figurką. Kajtek odnosił wrażenie, że pytała o błahostki w nieskończoność. Gdy już skończyli rozmawiać, chłopak udał się do pokoju.

Jego zmarłwiona mama, od razu po wyjściu syna z pomieszczenia, zadzwoniła do poradni psychologicznej i przedstawiła sytuację. Po dłuższej rozmowie ustaliły z recepcjonistką wizytę na następny dzień o godzinie 17:00. Ulżyło jej, gdy się rozłączyła, ale nadal różne myśli krążyły jej po głowie. Myślała o tym prawie całą noc, ale nad ranem zasnęła.

Gdy rano zadzwonił budzik, ledwo podniosła głowę, aby go wyłączyć. Jednak po chwili wstała i wolnym krokiem udała się do pokoju syna, oznajmiając, że go dzisiaj odwiezie do szkoły. Lekko zdziwiony Kajtek przytaknął i zaczął się ubierać. Gdy zakładał buty, matka czekała już w samochodzie. Nastolatek szybko wsiadł do pojazdu, zapiał pasy bezpieczeństwa, a mama ruszyła. Jechali w ciszy do momentu, gdy byli już blisko szkoły. Wtedy kobieta odezwała się:

- Dzisiaj o 17:00 masz wizytę u psychologa.

Zdziwiony Kajtek kiwnął głową i wysiadł z auta bez słowa. Będąc w szkowie, myślał o tym i nie potrafił odpowiedzieć na pytanie: „dlaczego?”. Wychodząc ze szkoły, nie spieszyło mu się tak jak zawsze - szedł powoli, nadal rozmyślając o wizycie. Gdy wszedł do domu, matka czekała na niego z ciepłym obiadem. Odnosił wrażenie, że zaczęła się nim interesować

i zwraca na niego szczególną uwagę, co było dla niego nieznanym zjawiskiem. Po zjedzeniu obiadu mama chłopaka uznała, że powinien zacząć się zbierać, ponieważ za chwilę muszą wyjeżdżać. Kajtek wstał bez słowa, umył ręce i przeczesał swoje włosy ręką, po czym udał się założyć buty oraz kurtkę. Jechali w ciszy przez około trzydzieści minut.

Gdy dojechali, matka rzuciła obojętnie w jego stronę:

- Wsiadaj.

Kajtek odpiął pas i sprawnie wysiadł z auta. Czuł, jak z każdą sekundą ręce trzęsą mu się coraz bardziej. Gdy weszli do budynku, zobaczył plakaty na ścianach oraz kolorowy dywan.

Było tam bardzo ciepło, więc gdy tylko zobaczył wieszak, od razu zdjął kurtkę. Po czym usiadł obok mamy na krześle przed drzwiami z wielkim napisem „Psycholog”. Siedzieli tak w ciszy około pięciu minut, aż drzwi się otworzyły i szczupła, wysoka brunetka wyczytała jego oraz jego mamy imię i nazwisko. Oboje szybko wstali i weszli do dosyć małego pomieszczenia. W pokoju nie znajdowało się zbyt wiele - tylko małe biurko oraz trzy krzesła.

Gdy usiedli, pani psycholog kazała się przedstawić Kajtkowi i krótko opowiedzieć coś o sobie. Nastolatek zrobił to bez żadnego zająknięcia, jakby miał to przygotowane wcześniej. Pani Natalia (bo tak nazywała się psycholog) uśmiechnęła się i miło podziękowała. Po chwili poprosiła Kajtkę, aby wyszedł, i zaczęła rozmowę z mamą. Matka Kajtkę opowiedziała, co dokładnie zauważyła niepokojącego w chłopcu i jak długo tak się zachowuje. Przyznała również, że nie jest pewna, czy Kajtek tak się zachowywał wcześniej, ponieważ była zajęta pracą oraz sprawami związanymi z rozwodem. Pani psycholog również podziękowała i zaprosiła Kajtkę na rozmowę, tym razem na osobności. Zadawała wiele pytań, bardzo podobnych do pytań mamy Kajtkę, które zadawała mu wczoraj wieczorem. Nastolatek odpowiadał na nie szybko oraz krótko, ponieważ mimo że pani psycholog była miła, chłopak nie miał ochoty z nią rozmawiać.

Po około dwudziestu minutach rozmowy Kajtek wyszedł z pokoju i ponownie pani Natalia zaprosiła jego mamę. Siedząc w ciszy i patrząc na siebie, psycholog powiedziała lekko cichym, ale nadal miłym głosem:

- Pani syn choruje na schizofrenię paranoidalną. Będzie musiała pani udać się z synem do psychiatry, który wypisze leki dla Kajtkę. Niezbędna będzie również terapia, którą mogę osobiście przeprowadzić, jeżeli będą państwo sobie tego życzyli.

Mama Kajtkę podziękowała oraz wzięła numer telefonu do psychiatry. Jadąc do domu, oznajmiła Kajtkowi o jego chorobie. Pocieszała go całą drogę powrotną oraz w domu.

Już po trzech dniach odbyła się wizyta u psychiatry, gdzie przepisano Kajtkowi leki. Nastolatek nie chciał ich brać, ponieważ uważał, że mu nie pomogą i twierdził, że widział wiele negatywnych opinii w sieci. Jednak mama po dłuższej rozmowie przekonała go do przyjęcia pierwszej dawki. Już po pierwszym miesiącu Kajtek mniej słyszał swoją figurkę.

Po dziesięciu miesiącach nastolatek przestał słyszeć jakiekolwiek głosy. Jego mama była bardzo szczęśliwa, że choroba została tak szybko wyleczona. Pani Natalia stwierdziła, że to tylko dzięki temu, że chorobę odkryto tak szybko oraz dzięki zaangażowaniu w leczenie Kajtkę. Młodzieniec czuł się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Był otwarty, bardziej pewny siebie, a nawet znalazł kilku kolegów. Zmiana była widoczna gołym okiem, co zauważyli nauczyciele, a nawet rówieśnicy.

Kto wie? Może gdyby nie jedna figurka z kolekcji, Kajtek nadal byłby chory.